

Magdalena Wnuk

IH PAN

## Obóz dla uchodźców jako przystanek na drodze emigracji Polaków w latach osiemdziesiątych XX w. Przykład Austrii, Włoch i Szwecji

Przełom lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych w Polsce to nie tylko kryzys gospodarczy, wzrost niezadowolenia społecznego i rozwój ruchów opozycyjnych, lecz także liberalizacja polityki paszportowej i wzmożony ruch na granicy PRL. Państwo, które do tej pory starało się prowadzić restrykcyjną politykę migracyjną, w drugiej połowie lat siedemdziesiątych zaczęło coraz częściej zezwalać swoim obywatelom na „wycieczki” do tzw. krajów kapitalistycznych<sup>1</sup>. Tendencja ta utrzymywała się do grudnia 1981 r., kiedy za sprawą stanu wojennego granice państwa znowu się zamknęły. Po 1983 r. władze PRL ponownie stopniowo zaczęły liberalizować politykę paszportową. W pierwszej połowie 1989 r. otrzymanie paszportu i wyjazd na Zachód nie stanowiły już większego problemu.

Polacy chętnie korzystali z większej swobody wyjazdów do krajów kapitalistycznych. Wyjeżdżali do zachodniej Europy, żeby zarobić trochę pieniędzy i lepiej urządzić się w Polsce, nauczyć języka, rozwinąć zawodowo. Po kilku tygodniach lub miesiącach wracali. Wielu wsiąkało jednak w atmosferę Zachodu i szukało możliwości legalizacji swojego pobytu. Osoby te często korzystały z furtki, jaką tworzyła konwencja genewska w sprawie uchodźców z 1951 r.<sup>2</sup>, i zgłaszały się w odpowiednich urzędach za granicą jako uchodźcy polityczni. Część procedury starania o azyl spędzały w obozach przejściowych dla cudzoziemców. Obozy te położone były w różnych zakątkach zachodniej Europy, m.in. w Austrii, we Włoszech i w Szwecji.

W latach osiemdziesiątych popularność procedury uchodźczej jako sposobu legalizacji pobytu na Zachodzie była największa. Stało się to przede wszystkim za sprawą stanu wojennego i reakcji na jego wprowadzenie państw zachodnich, które otwarcie przyznawały wówczas obywatelom polskim prawo do ubiegania się o status uchodźcy. W Austrii, we Włoszech i w Szwecji procedura uchodźcza była stosunkowo podobna. Państwa te oferowały też możliwość wszczęcia procedury imigracyjnej do krajów zamorskich. W porów-

<sup>1</sup> W 1970 r. MSW zarejestrowało 121 tys. wyjazdów zagranicznych do krajów kapitalistycznych. W 1975 r. liczba ta wynosiła już 329 100, a w 1980 r. wzrosła do 708 700 (AIPN, 1585/5346, Biuro Paszportów MSW, Wyjazdy za granicę w latach 1951–1984 [1985 r.], k. 15–16).

<sup>2</sup> Konwencja dotycząca statusu uchodźców z 28 lipca 1951 r., DzU RP, 1991, nr 119, poz. 515 (przyp. red.).

naniu zaś z RFN, Francją czy Wielką Brytanią były mniej popularne jako miejsca docelowej emigracji<sup>3</sup>.

Podstawą źródłową artykułu są wywiady z emigrantami z tych krajów, które zrealizowałam w latach 2013–2015, uzupełnione o informacje z dokumentów MSW, artykułów i reportaży prasowych, wspomnień oraz dokumentów osobistych emigrantów. Głównym celem pracy jest przybliżenie czytelnikowi życia codziennego Polaków uciekinierów w ośrodkach dla uchodźców i procedur migracyjnych<sup>4</sup>.

## Polacy w Austrii, Szwecji i we Włoszech w latach osiemdziesiątych

Austria i Włochy oraz Szwecja były w latach osiemdziesiątych nie tylko „przystankami”, lecz także jednymi z częściej wybieranych miejsc migracji zarobkowej, która niejednokrotnie przeradzała się w długotrwały pobyt. Oczywiście nie były tak popularne jak RFN, która przyjęła w tym okresie mniej więcej połowę wszystkich emigrantów (czyli ponad pół miliona osób), ale stanowiły jedno z bardziej znanych i często wybieranych państw<sup>5</sup>. Wynikało to głównie z faktu, że na początku lat osiemdziesiątych Polacy mieli prawo bezwizowego wjazdu do Austrii i Szwecji, co sprzyjało decyzjom o wyjeździe właśnie do tych krajów. Według badaczy, w latach 1981–1989 Austria przyjęła między 4,4 proc. a 4,6 proc. wszystkich emigrantów z Polski. Włochy, szczególnie popularne w drugiej połowie dekady, w latach 1981–1989 przyjęły między 3,7 proc. a 5,7 proc., z kolei Szwecja – ok. 2,1 proc.<sup>6</sup> Przez kraje te do krajów zamorskich przedostało się drugie tyle emigrantów.

Statystyki dotyczące migracji w okresie PRL są zazwyczaj niepełne. Badacze, chcący jasno określić skalę migracji w tym okresie, muszą porównywać rozmaite źródła, a ostateczny szacunek i tak nie jest pewny. Dla przykładu można zestawić wybrane dane MSW i statystyki krajów przyjmujących. MSW w 1980 r. zarejestrowało 59 818 wyjazdów do Austrii (wszelkiego rodzaju: służbowych, turystycznych i prywatnych), 35 300 do Szwecji i 68 998 do Włoch. W 1981 r. (przed wprowadzeniem stanu wojennego) liczba podróży do tych krajów jeszcze wzrosła: do Austrii wyjechało 123 305 osób, do Szwecji – 46 435, do Włoch natomiast – 107 991<sup>7</sup>. MSW podaje także informacje o liczbie osób, które przekroczyły deklarowany okres pobytu za granicą. Według tych danych od 1 kwietnia 1981 r. do 31 grudnia 1983 r. do PRL nie powróciło 6065 osób z Austrii, 3064 ze Szwecji,

<sup>3</sup> Co nie oznacza, że nie były takim miejscem w ogóle. Decyzja o wyjeździe do któregoś z tych krajów często nie wynikała z chęci osiedlenia się tam na stałe.

<sup>4</sup> Badania te są realizowane w ramach projektu doktorskiego w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk. Temat obozów omówiłam także – w innej formie – w referacie „Polscy uchodźcy w obozach przejściowych na Zachodzie w latach osiemdziesiątych. Przykład Austrii, Włoch i Szwecji”, wygłoszonym podczas IV Zimowej Szkoły Historii Najnowszej, zorganizowanej przez IPN w 2015 r.

<sup>5</sup> M. Okólski, *Migracje zagraniczne w Polsce w latach 1980–1989. Zarys problematyki badawczej*, „Studia Demograficzne” 1994, nr 3, s. 36–38. Zob. też: D. Stola, *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010, s. 309–310.

<sup>6</sup> M. Okólski, *Migracje zagraniczne w Polsce...*, s. 37; B. Sakson, *Wpływ „niewidzialnych” migracji zagranicznych lat osiemdziesiątych na struktury demograficzne Polski*, Warszawa 2002, s. 97.

<sup>7</sup> AIPN, 1585/5346, Biuro Paszportów MSW, Wyjazdy za granicę w latach 1951–1984 [1985 r.], k. 15–16.

a z Włoch – 3889. Zostały one odnotowane w MSW jako nielegalni emigranci. Z pewnością większość z nich zdecydowała się na wszczęcie procedury azylowej, a wiele – ostatecznie wyemigrowało za ocean. Jednocześnie tylko w 1982 r. w Austrii o azyl wystąpiło 29 091 osób, których większość nie znalazła się w tym kraju z zamiarem emigracji długotrwałej – podobnie jak ok. 120 tys. innych Polaków, rozsianych po Europie, zaskoczył je w Austrii stan wojenny<sup>8</sup>. Z kolei w Szwecji w latach 1981–1989 osiedliło się ponad 17 tys. Polaków, z czego ok. 2/3 między 1981 a 1982 r.<sup>9</sup>

Popularność Austrii, Szwecji i Włoch zmieniała się w poszczególnych latach ostatniej dekady PRL, ale łączyła je jedna wspólna cecha: bardzo często państwa te nie były traktowane przez emigrantów jako docelowe miejsca migracji, tylko etap na drodze, z reguły właśnie w postaci przejścia procedury azylanckiej i złożenia wniosku o imigrację do krajów zamorskich. Głównym celem polityki migracyjnej tych krajów również nie było przyjmowanie uchodźców i zapewnienie im pobytu na stałe. Szczególnie widać to na przykładzie Austrii i Włoch. Austriackie obozy dla uchodźców oferowały utrzymanie tylko na czas procedury imigracyjnej do jednego z krajów zamorskich: Stanów Zjednoczonych, Kanady, Australii czy Nowej Zelandii. Jedna z moich rozmówczyń, która w latach osiemdziesiątych dwukrotnie pracowała jako tłumaczka przy ośrodku recepcyjnym w Traiskirchen, tak scharakteryzowała tę sytuację: „pracowałam w instytucji, która zajmowała się w pewnym sensie, uwaga, żarcik, handlem ludźmi. Austria uprawiała taką dziwną politykę, której nigdy za bardzo nie rozumiałam, a która się streszczała w stwierdzeniu: Republika Austrii nie jest krajem imigracyjnym. Nie rozumiałam tego, bo wystarczyło się przejść na ulice, żeby przekonać się o czymś wręcz przeciwnym czy posłuchać, jakim akcentem mówią ludzie w tramwaju. [...] Praktycznie zakładało się, że oni [uchodźcy] gdzieś wyemigrują dalej, Austria będzie taką trampoliną, która ich wyrzuci”<sup>10</sup>.

Informacja o obozach jako bramie do legalizacji pobytu na Zachodzie lub emigracji do niejednokrotnie bardziej pożądanym USA czy Kanady szybko dotarła do Polaków zarówno w kraju, jak i na obczyźnie. W ostatniej dekadzie PRL masowo korzystali oni z tej procedury. W latach 1980–1989 o przyznanie statusu uchodźcy w Austrii wystąpiło 48 105 obywateli polskich, najwięcej w 1981 r. – 29 091 osób<sup>11</sup>. Warto zaznaczyć, że kraj ten był celem migracji mieszkańców południowych ziem polskich, szczególnie Galicji, już od końca XVIII w. Wykształciły się tam sieci migracyjne, zwłaszcza pracowników sezonowych i wahałdowych<sup>12</sup>. W latach trzydziestych XX w. w Wiedniu przebywało ok. 20 tys. Polaków<sup>13</sup>.

We Włoszech i w Szwecji nie było tak licznej diaspory polskiej. Szwecja, choć w XIX w. stanowiła miejsce emigracji zarobkowej dla mieszkańców Galicji i Podkarpacia, dopie-

<sup>8</sup> D. Stola, *Kraj bez wyjścia...*, s. 313.

<sup>9</sup> K. Slany, *Współczesne emigracje z krajów Europy Środkowo-Wschodniej do głównych krajów emigracji kontynentalnej i zamorskiej. Część III*, „Przegląd Polonijny” 1994, z. 1, s. 54–56.

<sup>10</sup> Wywiad nr 25, zob. aneks.

<sup>11</sup> L. Artner, *Quo vadis Polonia? Die migration aus Polen und die Polonia in Österreich*, Salzburg 2009, s. 157–158.

<sup>12</sup> E. Nowak, R.E. Bernacka, R. Riedel, *Integracja polityczna Polaków w Austrii*, Wiedeń 2012, s. 15–16.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 18–19.

ro po II wojnie światowej i po Marcu '68 przyjęła znaczące fale migracyjne z Polski<sup>14</sup>. We Włoszech z kolei w latach trzydziestych XX w. (w epoce faszyzmu) liczbę Polaków szacowano zaledwie na ok. 1000 osób. Po II wojnie światowej kraj ten stał się miejscem pobytu – ale tylko przejściowym – m.in. dla żołnierzy polskich z armii gen. Władysława Andersa. W 1948 r. tamtejsza diaspora polska w dalszym ciągu była nieliczna i wynosiła ok. 2 tys. osób<sup>15</sup>. W ostatniej dekadzie PRL największy napływ obywateli Polski do Włoch nastąpił pod koniec lat osiemdziesiątych. Tylko w 1988 r. przybyło tu ok. 14 tys. osób<sup>16</sup>.

Mimo kilku tysięcy wniosków o przyznanie statusu uchodźcy, składanych rocznie przez Polaków w końcu lat osiemdziesiątych, tylko nielicznym udawało się go wtedy uzyskać. Status uchodźcy emigrant z PRL bez większych trudności mógł otrzymać w okresie stanu wojennego. Brak takiego statusu nie wykluczał jednak możliwości zakwalifikowania do programów imigracyjnych. Procedura starania o azyl trwała około trzech miesięcy, z kolei procedury imigracyjne do USA czy Australii mogły trwać nawet rok. W tym czasie uciekinier, nawet jeśli nie został uznany za uchodźcę, mógł przebywać w Austrii, we Włoszech czy w Szwecji i oczekiwać na decyzję ambasady, do której się zgłosił, egzystując niejako w zawieszaniu.

Ostatecznie do USA, Kanady, Australii, RPA i Nowej Zelandii wyjechało w latach osiemdziesiątych kilkaset tysięcy Polaków. Krystyna Slany podaje, że USA w latach 1981–1989 przyjęły 61 752 osoby, Kanada – 48 783 (w latach 1981–1988), a Australia – 22 255 (w latach 1980–1989)<sup>17</sup>.

## Polscy uchodźcy – status prawny a rzeczywistość

Pojęcie „uchodźcy” jako jednostki zagrożonej czy to przez wojnę, czy prześladowanie, której społeczność międzynarodowa powinna pomagać, zostało opisane dopiero w XX w. Obecnie używane pojęcie „uchodźcy” prawnie zostało uregulowane po II wojnie światowej w konwencji genewskiej z 1951 r., rozszerzonej w 1967 r. o protokół nowojorski. Zgodnie z jego definicją uchodźcą jest osoba, która „na skutek uzasadnionej obawy przed prześladowaniem z powodu swojej rasy, religii, narodowości, przynależności do określonej grupy społecznej lub z powodu przekonań politycznych przebywa poza granicami państwa, którego jest obywatelem, i nie może lub nie chce z powodu tych obaw korzystać z ochrony tego państwa, albo która nie ma żadnego obywatelstwa i znajdując się na skutek podob-

<sup>14</sup> S. Trzeciński, *Polskie fale migracyjne do Szwecji 1939–1986* [w:] *Polacy w Szwecji po II wojnie światowej. Materiały sympozjum, Sztokholm, luty 1989*, Sztokholm 1992, s. 60. Zob. D. Stola, *Emigracja pomarcowa*, „Prace Migracyjne” 2000, nr 34, s. 2–21.

<sup>15</sup> K. Paradowska, *Organizacje polonijne i polsko-włoskie we Włoszech w latach 1945–1987*, „Przegląd Polonijny” 1990, z. 2, s. 91–92.

<sup>16</sup> B. Cieślińska, *Emigracja z Polski do Włoch pod koniec lat osiemdziesiątych*, „Przegląd Polonijny” 1992, z. 3, s. 35–46.

<sup>17</sup> K. Slany, *Ruchy migracyjne w krajach Europy Środkowo-Wschodniej od początku lat pięćdziesiątych do drugiej połowy lat osiemdziesiątych*, „Studia Demograficzne” 1994, nr 1/2, s. 50. Zob. także artykuły poświęcone tym krajom w niniejszym tomie, gdzie można znaleźć też inne szacunki.

nych zdarzeń poza państwem swojego dawnego stałego zamieszkania, nie może lub nie chce z powodu tych obaw powrócić do tego państwa”<sup>18</sup>.

Przyjęcie konwencji wiązało się z poniesieniem przez jej sygnatariuszy znaczących nakładów finansowych. W pierwszej kolejności trzeba było stworzyć osobom starającym się o status uchodźcy odpowiednie warunki do życia – zorganizować sieć ośrodków dla cudzoziemców, w których przebywaliby oni do czasu jego otrzymania, w drugiej kolejności – osobom, które już taki status dostały, udzielić pomocy materialnej oraz pomocy w integracji w nowym otoczeniu: znaleźć pracę, wynająć mieszkanie itp.

Państwa, które zobowiązały się do przestrzegania prawa międzynarodowego w tym zakresie, m.in. Austria, Szwecja i Włochy, miały obowiązek udzielania pomocy osobom ubiegającym się o azyl. Realizację konwencji w każdym kraju regulowały jeszcze dodatkowe akty prawne. Status uchodźcy, określony w prawie międzynarodowym, do dnia dzisiejszego jest jednym z możliwych rodzajów ochrony, którą azylant może w danym państwie uzyskać. Prawo poszczególnych państw zakłada również inne formy legalizacji pobytu niż przyznanie azylantowi międzynarodowego statusu uchodźcy.

Uchodźstwo jako status prawny, ale także konkretna sytuacja, w jakiej znajduje się człowiek, od lat nastrocza badaczom trudności. Samo zjawisko można rozpatrywać z punktu widzenia wielu nauk – politologii, prawa, demografii, socjologii czy antropologii. Każda z tych nauk stawia inne pytania. Socjologowie, antropologowie czy historycy, których interesują motywacje migracyjne i procesy integracji uchodźców w społeczeństwach przyjmujących, zwracają uwagę na nieprzystawalność prawnej definicji do rzeczywistości. Krystyna Romaniszyn zauważyła, że granica między migracją ekonomiczną a uchodźstwem w rzeczywistości społecznym nie jest wyraźna, a praktyka prawna pokazuje, że często definicja uchodźcy jest rozszerzana poza ramy zawarte w konwencji genewskiej i protokole nowojorskim<sup>19</sup>. Tak więc status uchodźcy otrzymują często osoby, których rzeczywiste motywacje nie mieszczą się w warunkach określonych konwencją, np. migranci ekonomiczni, uciekający przed skrajnym ubóstwem. Romaniszyn nie ocenia jednak, czy status ten należy się tym osobom, czy nie.

Prześladowanie ze względu na wyznanie, poglądy polityczne czy płeć nie musi być wcale sytuacją zero-jedynkową, na co zwrócił uwagę Patryk Pleskot w niedawno wydanej książce, omawiającej m.in. problem uciekinierów „Solidarności” w Australii<sup>20</sup>. Na podstawie badań wśród polskich emigrantów, dawnych działaczy „Solidarności” udowodnił on, że kryterium prześladowań politycznych nie przystaje do wszystkich osób, które właśnie na tej podstawie zostały zakwalifikowane do programu imigracyjnego w Australii. Podobne problemy, związane z określeniem motywacji migracyjnych uciekinierów z Polski do Austrii w latach osiemdziesiątych, omówiła Ewa Grzegorzewska-Mischka. Badaczka opisała

<sup>18</sup> Konwencja dotycząca statusu uchodźców z 28 lipca 1951 r., DzU RP, 1991, nr 119, poz. 515.

<sup>19</sup> K. Romaniszyn, *Migracje polityczno-ekonomiczne jako fenomen współczesności* [w:] *Migracje polityczne XX wieku*, red. J.E. Zamojski, Warszawa 2000 („Migracje i społeczeństwo”, t. 4), s. 89–91.

<sup>20</sup> P. Pleskot, *Solidarność na Antypodach. Inicjatywy solidarnościowe polskiej diaspory w Australii (1980–1989)*, Warszawa 2014, *passim*. Zob. też artykuł P. Pleskota *W poszukiwaniu metodologii badań nad emigracją lat osiemdziesiątych i inicjatywami solidarnościowymi Polonii*, s. 61.

tę problematykę z punktu widzenia państwa przyjmującego i podkreśliła, że w tym okresie przeważająca liczba imigrantów z Polski, nawet jeśli uzyskiwała status uchodźcy na mocy konwencji genewskiej, była traktowana przez rząd austriacki jako migranci ekonomiczni. Grupę tę, jak zostało już wcześniej wspomniane, najczęściej kierowano do ambasad krajów partnerskich, prowadzących programy imigracyjne<sup>21</sup>.

Karolina Golemo z kolei przedstawiła ten problem z jeszcze innej perspektywy. Powołując się na funkcjonujące we włoskiej prasie i środowisku polonijnym stereotypy, zwróciła uwagę na istniejący w dyskursach polonijnym i włoskim podział dwóch fal emigracyjnych do Włoch w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych na wcześniejszą grupę ideologiczną (solidarnościową) i późniejszą zarobkową. Tymczasem, jak ustaliła Golemo, badacze Polonii zdają sobie sprawę ze sztuczności tego podziału i podkreślają, że już w latach osiemdziesiątych pobudki polskich imigrantów we Włoszech były przede wszystkim zarobkowe<sup>22</sup>.

Opublikowana w 1989 r. powieść Andrzeja Brychta pt. *Azyl polityczny*, opisująca życie Polaków na emigracji, dobrze obrazuje złożoność rzeczywistych motywacji migracyjnych, choć ani razu nie pada tam słowo „uchodźca”. Brycht pisze: „Polacy nie byli i nie są zagrożeni śmiercią głodową, a jednak opuszczają kraj. Wyjeżdżamy do krain zagospodarowanych przez białych ludzi, rządzonych przez administracje sprawniejsze niż te wywodzące się z masy naszych rodaków. Wyjeżdżamy, ponieważ nasz próg zagrożenia jest znacznie bliższy niż widmo śmierci głodowej. Nasz próg zagrożenia znajduje się w naszych mózgach, a nie w naszych ciałach”<sup>23</sup>.

Ten fragment doskonale pokazuje kondycję ówczesnych polskich pretendentów do emigracji. Aktywni działacze „Solidarności”, którzy w liczbie niespełna 5 tys. osób wraz z rodzinami opuścili PRL w latach 1982–1984, stanowili niewielki ułamek kilkuset tysięcy fali uciekinierów z Polski. Tymczasem z prawa do azylu politycznego skorzystały w Niemczech, we Francji, w Austrii czy we Włoszech dziesiątki, jeśli nie setki tysięcy Polaków. Doświadczeniem, jakie stało się udziałem tych osób, był pobyt w obozie przejściowym i procedura azylancka, od której zależały ich emigracyjne losy.

## „Stanowojenni”, solidarnościowcy, emigranci

Przed ogłoszeniem stanu wojennego Polacy stanowili jedną z wielu grup emigranckich na Zachodzie. Wydarzenia z grudnia 1981 r. znacząco zmieniły tę sytuację na minimum dwa lata. Wprowadzenie stanu wojennego spowodowało wzrost sympatii i współczucia dla narodu polskiego w krajach zachodnich, a to przyczyniło się do łatwiejszej legalizacji pobytu. Konsekwencją tego była około 150-tysięczna grupa emigrantów, którzy sami określają się jako „stanowojenni”. Należały do niej osoby, które na fali łatwego dostępu do paszportów w 1981 r. wyjechały za granicę i nie wróciły do kraju przed 13 grudnia.

<sup>21</sup> E. Grzegorzewska-Mischka, *Wyznaczniki polityczne polskiej emigracji do Austrii w latach 1980–1992* [w:] *Migracje polityczne XX wieku...*, s. 109–119.

<sup>22</sup> K. Golemo, *Obraz Polski i Polaków we Włoszech. Poglądy, oceny, opinie*, Kraków 2010, s. 125.

<sup>23</sup> A. Brycht, *Azyl polityczny. Opowieść reporterska (część pierwsza)*, Łódź 1989, s. 3.

Ich sytuacja została szybko zauważona przez rządy krajów zachodnich, w związku z czym otrzymały one możliwość ubiegania się o status uchodźcy politycznego. Ci przypadkowi emigranci stanowili szczególną grupę, wyraźnie różną od emigrantów *stricte* solidarnościowych, którzy w stanie wojennym otrzymali od władz komunistycznych propozycję nie do odrzucenia i możliwość opuszczenia Polski bez prawa do powrotu. Takich osób, według obliczeń Dariusza Stoli, było 4385 – przede wszystkim opozycjonistów i ich rodzin<sup>24</sup>.

Niemniej obie te grupy – „stanowojennych” i emigracji solidarnościowej – można zaliczyć do uchodźców politycznych *sensu stricto*. Motywacje pozostałych emigrantów, choć często wynikające z aktualnej sytuacji politycznej Polski, były bliższe pobudkom ekonomicznym czy osobistym, takim jak chęć rozwoju zawodowego, poprawy trudnej sytuacji materialnej czy po prostu poznania świata. Mimo dzielących ich różnic przedstawiciele każdej z tych grup trafiali do ośrodków dla uchodźców i tam przechodzili pierwsze zetknięcie z nowym krajem – już nie jako tymczasowym miejscem na wycieczkę czy zarobienie pieniędzy, ale potencjalnym nowym domem. Powodzenie ucieczki z PRL zależało od ich determinacji i konsekwencji w realizacji celu, ale także od warunków kraju, do którego zdecydowali się wyjechać.

### **Traiskirchen, Latina, Oxelösund i inne**

Zapewnienie utrzymania osobom oczekującym na wynik procedury uchodźczej, wszczętej na podstawie konwencji genewskiej, było obowiązkiem państwa przyjmującego. Sama procedura trwała od kilku tygodni do kilku lub nawet kilkunastu miesięcy. Pobyt w obozie był zazwyczaj pierwszym etapem integracji imigranta-uchodźcy z nowym społeczeństwem, a także podstawowym narzędziem realizacji polityki integracyjnej. W przypadku uchodźców, których powrót do kraju był trudny lub niemożliwy, prowadzenie obozów miało znaczenie kluczowe<sup>25</sup>. Analiza zebranego przeze mnie materiału pokazuje, że sposób, w jaki były zorganizowane, miał wpływ na dalsze decyzje emigrantów.

W Austrii, we Włoszech i w Szwecji funkcjonowało w latach osiemdziesiątych kilka ośrodków przejściowych dla uchodźców. Do najbardziej znanych zaliczają się obozy w: Traiskirchen (Austria, 20 minut kolejką z Wiednia), Latinie (godzinę pociągiem podmiejskim z Rzymu) i Oxelösund (Szwecja, ok. 120 km na południowy zachód od Sztokholmu). We Włoszech ośrodki znajdowały się także w Kapui pod Neapolem i Padriciano pod Triestem. W Szwecji uchodźcy byli kwaterowani poza Oxelösund we Flen. W Austrii zaś Traiskirchen pełniło funkcję ośrodka recepcyjnego, z którego uchodźcy byli kierowani do pensjonatów i mieszkań rozsianych w różnych częściach kraju.

Ośrodek dla uchodźców w Traiskirchen, mieszczący się w budynku dawnej szkoły kadetów, zaczął funkcjonować w 1956 r. Pierwsza znacząca fala uciekinierów przybyła

<sup>24</sup> D. Stola, *Kraj bez wyjścia...*, s. 319. Paszport w jedną stronę otrzymało blisko 10 tys. osób, ale tylko połowa zdecydowała się skorzystać z tej oferty.

<sup>25</sup> Krótką charakterystykę problemów adaptacji uchodźców w naukach społecznych przedstawiają A. Grzymała-Kazłowska i S. Łodziński w pracy *Problemy integracji imigrantów. Koncepcje, badania, polityki*, Warszawa 2008.

do niego po rewolucji na Węgrzech. Kolejną większą grupę stanowili Czesi i Słowacy po stłumieniu praskiej wiosny w 1968 r.<sup>26</sup> W latach osiemdziesiątych do Traiskirchen trafili również uciekinierzy z Polski: stanowili wówczas największą grupę uchodźców, ale nie byli jedynymi azylantami w Austrii. W obozie znajdowali się również przybysze z Afryki czy z państw bałkańskich. Traiskirchen miało problemy z przeludnieniem, co pogarszało znacznie warunki mieszkalne. W jednym wnętrzu czasami mieszkało kilka osób. Rodziny otrzymywały całe pokoje, samotni azylanci byli zaś dokwaterowywani.

Początek obozu dla cudzoziemców w Latynie, podobnie jak w przypadku Traiskirchen, sięga czasów powojennych. W latach osiemdziesiątych i to miejsce zaludniło się Polakami, emigrującymi głównie z pobudek materialnych. Podobnie jak w Austrii i Szwecji, polscy imigranci z reguły składali we Włoszech podania o status uchodźcy. O ile jednak w Austrii i Szwecji obozy dla uchodźców pełniły funkcję ośrodków *stricte* recepcyjnych i zazwyczaj nie zatrzymywano w nich imigrantów dłużej niż na cztery tygodnie, o tyle w przypadku Latiny czy Kapui (drugiego włoskiego ośrodka położonego w okolicach Neapolu) pobyt trwał średnio kilka miesięcy. Kapua pełniła funkcję pomocniczą dla obozu w Latynie: kiedy Latina była przeludniona, część uchodźców kierowano do Kapui lub pensjonatów rozmieszczonych w różnych miejscowościach w środkowych Włoszech<sup>27</sup>. Na północy Półwyspu Apenińskiego Polacy zatrzymywali się również w ośrodku przejściowym dla uchodźców w Padriciano, położonym kilka kilometrów od Triestu<sup>28</sup>.

Ośrodek recepcyjny w Oxelösund odbiegał od włoskich i austriackich rozwiązań, zapewniając więcej prywatności i wygody. Składał się z niewielkich bloków mieszkalnych, w których każdy uchodźca otrzymywał niezależne lokum. Podobnie jak w Austrii, uchodźcy przebywali w tym ośrodku krótko, szybko kierowano ich do mieszkań socjalnych i zachęcano do integracji z otoczeniem. W ramach procedury uchodźczej mieszkańcy ośrodka otrzymywali za darmo lekcje języka szwedzkiego. Za uczęszczanie na nie otrzymywali nawet niewielkie wynagrodzenie<sup>29</sup>.

## Warunki w obozach

Warunkiem znalezienia się za granicą było zdobycie paszportu. A to w latach 1988–1989 wymagało niemało trudu. Jeśli chodzi o podróż do Austrii, Szwecji czy Włoch, ubiegano się najczęściej o paszporty w celach turystycznych (takich jak wycieczka do Włoch, pielgrzymka) czy prywatnych (najczęściej we wnioskach paszportowych wymieniano odwiedzinę u znajomych). Zdarzały się przypadki, że szczęściarze, którzy dostali bilety na

<sup>26</sup> G. Puchinger, *Vom Kadettenschule zum Flüchtlingslager. Die k. u. k. Artillerie-Schule in Traiskirchen und ihre Verwendung nach dem Zusammenbruch der Monarchie*, Traiskirchen 1991, s. 175–176.

<sup>27</sup> AIPN, 01211/72, Materiały operacyjne Departamentu III MSW dotyczące obozów dla uchodźców z Polski w miejscowościach Latina, Capua i Padriciano we Włoszech [1981–1988], k. 1–109.

<sup>28</sup> AIPN, 01521/2085, Zdzisław Szałaj, *Wywiadowca infiltracja uczestników międzynarodowego ruchu osobowego w obozach i ośrodkach dla uchodźców na terenie krajów kapitalistycznych* (praca magisterska), Warszawa, 1988 r., b.p. (s. 96).

<sup>29</sup> Zob. także artykuł A. Kłoncewskiego *Inicjatywy solidarnościowe podejmowane przez Polaków w Szwecji w latach 1980–1989* w drugim tomie niniejszej publikacji.



wycieczkę do Włoch, po przyjeździe na miejsce po prostu wychodzili z autobusu i już do niego nie wracali. Swoje pierwsze kroki kierowali na posterunek policji lub – jeśli wiedzieli już o istnieniu obozu dla uchodźców i mieli przy sobie parę lirów na bilet – prosto do Latiny. W taki sposób w marcu 1985 r. znalazł się w obozie dla cudzoziemców pod Rzymem Jacek Laszkiewicz, autor wspomnień pt. *333 days. Personal memoire from a refugee camp*<sup>30</sup>. Zdarzali się też młodzi, zdeterminowani emigranci, którzy zdecydowali się na radykalne rozwiązanie: nielegalne lub półlegalne przekroczenie granicy. Czasem dopomagało im szczęście, np. w 1984 r. jeden z moich rozmówców na podstawie omyłkowo wystawionego paszportu przekroczył granicę węgiersko-austriacką. Zamiast paszportu na kraje socjalistyczne otrzymał paszport z pieczętką na wszystkie kraje świata i nie zawahał się go użyć<sup>31</sup>.

W ciągu dekady obozy w Austrii i we Włoszech parokrotnie przeżywały istne oblężenie. Traiskirchen było przeludnione w 1981 i 1982 r., a ośrodki włoskie – w 1987 i 1988 r. Przyjeżdżający do tych obozów uciekinierzy z Polski napotykali trudne warunki mieszkalne i musieli mierzyć się z dłuższym niż w innych latach czasem oczekiwania na wynik procedury azylantkiej i imigracyjnej do interesującego ich kraju docelowego. Niezależnie od tych czynników każdego azylanta po przyjeździe czekała podobna procedura: pobranie odcisków palców, sporządzenie fotografii i wstępny wywiad. Urzędnicy imigracyjni pytali zazwyczaj o dane rodziny aż do pokolenia dziadków, odbyłą służbę wojskową, pracę zawodową, wyznanie itp.<sup>32</sup> Jedna z osób, z którą rozmawiałam, wyjechała z Polski w listopadzie 1981 r. Skorzystała z prawa azylu w Austrii. Tak opisała ona swoje przybycie: „z nieistniejącego dzisiaj dworca Südbahnhof udaliśmy się do obozu Traiskirchen, tam zostaliśmy oczywiście przyjęci, odciski palców, krótkie »interwju«. Po kilku dniach zostaliśmy w tej masie Polaków, uciekających wtedy, rozproszeni po tzw. *guesthouses*, czyli pensjonatach, właściwie po całej Austrii. Moja rodzina wylądowała 30 km na południe od Grazu, w Styrii, w upadającym – jak prawie wszystkie przyjmujące uchodźców – pensjonacie i tak zaczęło się właściwie czekanie na dalsze formalności”<sup>33</sup>.

Pobyt polskich emigrantów w Traiskirchen zazwyczaj nie był długi i nie przekraczał dwóch–czterech tygodni, ale upływał w ścisłym porządku: „na posiłki chodziliśmy pod eskortą. Po okresie kwarantanny, kiedy odbyliśmy jakąś tam serię rozmów, z jednej strony trzeba było nas sprawdzić, a z drugiej – wydać decyzję o tym, że kwalifikujemy się do dalszej części procedury [emigracji do krajów zamorskich – M.W.]”<sup>34</sup>. W Austrii potencjalni uchodźcy przechodzili 14-dniową kwarantannę, podczas której nie mogli opuszczać obozu i musieli przebywać w specjalnie do tego wyznaczonych pomieszczeniach. W Szwecji tego przepisu nie było, z kolei we Włoszech nie stosowano go restrykcyjnie. Choć kwarantanna oznaczała, że przez dwa tygodnie mieszkaniac ośrodka nie mógł go opuszczać, można wątpić, czy wszyscy stosowali się do tego wymogu. Jeden z bohaterów reportażu Janusza

<sup>30</sup> J. Laszkiewicz, *333 days. Personal memoire from a refugee camp*, Bloomington 2012, *passim*.

<sup>31</sup> Wywiad nr 3, zob. aneks.

<sup>32</sup> AIPN, 01211/72, Materiały operacyjne Departamentu III MSW dotyczące obozów dla uchodźców z Polski w miejscowościach Latina, Capua i Padriciano we Włoszech [1981–1988], k. 1–109.

<sup>33</sup> Wywiad nr 21, zob. aneks.

<sup>34</sup> Wywiad nr 3, zob. aneks.

Horodeckiego pt. *Ojczyzna kołem się toczy*, Robert Szuszkiewicz, wspominał: „oczywiście zdarzają się ludzie, dla których wolność jest tak drogocenna, że ryzykując własnym życiem schodzili z trzeciego piętra po rynnie na niższą kondygnację budynku, gdzie znajdował się oddział otwarty. Stamtąd już bez większych przeszkód wychodzili na wolność”<sup>35</sup>.

Po okresie kwarantanny azyłanci otrzymywali karty obozowe – rodzaj tymczasowego dowodu osobistego. Od uchodźców pobierano dane osobowe i robiono im zdjęcie, które umieszczano w dokumencie. Zdjęcia robiono z profilu i z boku, co – wraz z pobieraniem odcisków wszystkich palców – jednemu z rozmówców nasunęło skojarzenie z dokumentacją osób podejrzanych. Tak wspominał on swój pobyt w obozie: „w ogóle [mieszkaliśmy – M.W.] w celi. Była kwarantanna, wychodziło się, jak w więzieniu, na taki spacerniak [...] odciski palców, fotografie”<sup>36</sup>.

Po miesiącu w Traiskirchen osoby, które pozytywnie przeszły wstępne rozmowy i otrzymały zezwolenie na pobyt na czas procedury azylanckiej, trafiały bądź do większego miasta – Wiednia, Linzu czy Grazu – bądź do małych górskich miejscowości. Tam oczekiwanie na wynik procedury przebiegało na tyle spokojnie, że – jak wspominali rozmówcy – najtrudniej było im znieść nudę i brak zajęć.

We Włoszech panowały podobne warunki, ale mieszkańcy mieli większą swobodę przemieszczania się. Praktycznie od początku mogli opuszczać teren obozu, choć przez pierwsze dwa tygodnie nie powinni byli wyjeżdżać poza miasto. Tak jak w Traiskirchen, przyszłego uchodźcę czekało na miejscu przesłuchanie, pobranie odcisków palców i zdjęcia. Pod koniec lat osiemdziesiątych budynki (czy raczej baraki) obozu w Latinie wymagały już gruntownego remontu, który został przeprowadzony ok. 1989 r. Jeden z mieszkańców wspominał, że na czas remontu i w trakcie przeludnienia obozu, zwanego „campo”, mieszkańcy byli rozwożeni do tymczasowych hoteli czy pensjonatów. Polacy z ostatniej fali emigracji, którym nie udało się zakwalifikować do żadnego programu imigracyjnego, przebywali w ośrodku w Latinie znacznie dłużej. Wspomniany rozmówca mieszkał w nim do końca jego istnienia w 1999 r. W efekcie nieudanych prób emigracji za ocean otrzymał we Włoszech prawo pobytu i pracy oraz stałe zakwaterowanie na terenie obozu. Pobytu w obozie w latach dziewięćdziesiątych nie wspominał dobrze: „[Campo – M.W.] było wyremontowane, później coraz mniej [ludzi – M.W.] zostawało. Później ludzie, którzy tam przyjeżdżali, nie mieli żadnych dokumentów i tam zrobili straszny bałagan, więc już było nieciekawie. Kiedy moi synowie tam przyjechali [w odwiedziny – M.W.], to była tragedia, co oni przeżyli”<sup>37</sup>. Ostatecznie po likwidacji ośrodka mężczyzna ten otrzymał mieszkanie komunalne w Latinie i tam zamieszkał.

Pobyt w Traiskirchen czy Latinie zachęcał raczej do szybkiego wyemigrowania za ocean. W Szwecji opieka nad uchodźcami wyglądała inaczej. Szwedzkie ośrodki nie przypominały obozów, nie miały współdzielonych pokoi w barakach. Na stronie internetowej *Encyklopedii Solidarności* można znaleźć taką krótką wzmiankę na temat Oxelösund: „wyjechaliśmy

<sup>35</sup> J. Horodecki, *Ojczyzna kołem się toczy*, Wiedeń 1994, s. 265.

<sup>36</sup> Wywiad nr 19, zob. aneks.

<sup>37</sup> Wywiad nr 18, zob. aneks.

do Skandynawii dokładnie 8 listopada 1982 r. [...]. Nie znaliśmy języka, ale gospodarze fantastycznie się nami zajęli. Trzeba przyznać, że jeśli chodzi o stronę socjalną, to naprawdę nie mieliśmy żadnego powodu do narzekań. Dostaliśmy się do obozu dla uchodźców w Oxelösund, ale tam były normalne, zresztą bardzo ładne mieszkania. W środku pełna lodówka, do tego otrzymaliśmy trochę pieniędzy i 240 godzin obowiązkowej nauki języka szwedzkiego. Później mieliśmy prawo wyboru miejsca zamieszkania. Utrzymywaliśmy się tam z zasiłku socjalnego i mieliśmy kolejne obowiązkowe godziny nauki języka. Żyło się nam bardzo dobrze. Szwedzi zajęli się nami naprawdę troskliwie<sup>38</sup>.

Pozytywną atmosferę w szwedzkim ośrodku wspomina też inna mieszkanka: „Oxelösund to był ośrodek w ogóle dla uchodźców, mieszkały tam różne narody. Mimo że byli tam i komuniści – bo tam byli i Hiszpanie, i ludzie z Chile – jakoś panowała taka bardzo sympatyczna atmosfera. Ja np. obcinałam wszystkim włosy, ponieważ fryzjer był bardzo drogi, a myśmy dostawali wtedy 270 koron na tydzień. Nawiązywały się różne przyjaźnie<sup>39</sup>. Podobnie o warunkach w Oxelösund pisze Jolanta Szutkiewicz we wspomnieniach pt. *Biało-czerwone goździki i WRONa*<sup>40</sup>. Lepsze warunki wynikały z mniejszej skali imigracji, ale także odmiennej, bardziej socjalnej polityki szwedzkiej. Jeden z moich rozmówców, którego stan wojenny zastał „na saksach” w Sztokholmie, tak wspominał pobyt w tym kraju, kiedy już jako azylant oczekiwał na połączenie z rodziną z Polski: „mieszkałem w hotelu dla imigrantów, cztery budynki i sami tacy samotni – [to były – M.W.] hotele dla młodych mężczyzn, kobiety oczywiście też mieszkały, ale tak się to nazywało oficjalnie. [...] Co kwartał dzwoniли do mnie z urzędu mieszkaniowego i pytali: »kiedy ty to mieszkanie weźmiesz?«<sup>41</sup>. Świadcowie wskazują nie tylko na konkretne dobra, jak mieszkanie czy naukę języka szwedzkiego, za którą otrzymywali dodatkowe pieniądze. W ich relacjach często powtarzają się także słowa o przyjaznej administracji, jasnych procedurach i bezpieczeństwie. Warto zaznaczyć, że procedury emigracyjne i legalizacyjne w Szwecji były prowadzone w urzędach lub na policji, a nie na terenie ośrodków przejściowych.

## Organizacje i inicjatywy pomocowe

W latach osiemdziesiątych w Austrii, Szwecji i we Włoszech działały organizacje i stowarzyszenia polonijne, z których część starała się pomagać uchodźcom z PRL, mieszkającym w ośrodkach. Ograniczając się wyłącznie do stolic, można wymienić m.in. Związek Polaków w Austrii, Kongres Polaków w Szwecji (oraz starsze organizacje, takie jak Rada Uchodźstwa Polskiego), a także m.in. Związek Polaków „Sawa” i organizacje przykościelne w Rzymie<sup>42</sup>.

<sup>38</sup> E. Kudła, *Strajk w KWK XXX-lecia PRL, 1980*, spisał A. Kamiński, [http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=L00039\\_Ewald\\_Kudla](http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=L00039_Ewald_Kudla), dostęp: 22 XII 2015 r.

<sup>39</sup> Wywiad nr 48, zob. aneks.

<sup>40</sup> J. Szutkiewicz, *Biało-czerwone goździki i WRONa. Wspomnienia żony internowanego*, Toruń 2010, s. 10.

<sup>41</sup> Wywiad nr 4, zob. aneks.

<sup>42</sup> Informacje te pochodzą z wywiadów z przedstawicielami Polonii oraz z prac: K. Paradowska, *Organizacje polonijne...*, s. 91–103; L. Garczyński-Gąssowski, *Organizacje polskie w Szwecji (1971–1989)* [w:] *Polacy w Szwecji po II wojnie światowej...*, s. 31–42; W.S. Kucharski, *Stowarzyszenia polskie w Wiedniu po II wojnie*

Uchodźcy w obozach mogli liczyć nie tylko na pomoc administracji (w różnym zakresie w zależności od kraju i okresu) i największych polskich organizacji polonijnych, lecz także na wsparcie ze strony innych polskich emigrantów, którzy albo już się urządzili, albo od wielu lat mieszkali za granicą. To oni tworzyli doraźne komitety czy inicjatywy pomocowe, składające się zarówno z przedstawicieli Polonii, jak i z Niemców, Szwedów, Austriaków czy Włochów, lub – częściej – angażowali się w ich pracę. Rozkwit tych inicjatyw nastąpił po 13 grudnia 1981 r. Przykładem takiej działalności może być organizacja Polen-Hilfe (Pomoc dla Polski) w Austrii. Pracę w niej w następujący sposób opisała jedna z jej dawnych pracownic, emigrantka z 1981 r.: „został zapoczątkowany komitet pomocy uchodźcom z Polski przy Caritasie, oni szukali tłumacza z językiem polskim i ja [...] dostałam tę pracę. Pracowałam tam od początku do końca: od 1982 r. do 1983 r., ponieważ czas funkcjonowania Polen-Hilfe był ograniczony do jednego roku. Moim szefem był młody Niemiec, były zakonnik dominikanów, który wystąpił z klasztoru i dostał taką cywilną pracę w Caritasie [...]. Myśmy mieli taką tygodniową strukturę: w poniedziałek, środę i piątek pracowaliśmy od godziny ósmej do godziny drugiej–trzeciej w biurze w Caritasie, natomiast we wtorki i czwartki objeżdżaliśmy Styrię od pensjonatu do pensjonatu, gdzie mieszkali Polacy, proponując im rozmowę, odpowiadając na ich pytania, przyjmując ich jakieś troski, problemy komunikacyjne z urzędami, administracją austriacką, a również z krajami, które wyznaczyły wtedy dla uchodźców z Polski tzw. kontyngenty przyjęcia. To była Kanada, Stany Zjednoczone i Australia, które po prostu zobligowały się przyjąć jakąś tam ilość uchodźców z Polski”<sup>43</sup>.

O zbiórkach dla Polen-Hilfe pisały austriackie dzienniki, m.in. „Kronen Zeitung” i „Die Presse”. Prawie w każdym numerze od grudnia 1981 r. do lutego 1982 r. pojawiały się wzmianki o sytuacji w Polsce, udzielanej pomocy, a także informacje dla polskich azylantów<sup>44</sup>. W celu udzielenia im wsparcia organizowano pomiędzy wiedeńskimi drużynami piłkarskimi nawet mecze charytatywne<sup>45</sup>. Z inicjatywy komitetu Polen-Hilfe emigrant, Jerzy Motylewicz, współprowadził audycję dla Polaków w Radiu Austriackim ORF: „nadaaliśmy w języku polskim na falach lokalnego radia Wiednia, codziennie przez 5 minut przed godziną 8 rano dla Polaków przebywających w Wiedniu. Informacje w naszych audycjach dotyczyły możliwości znalezienia mieszkania, pracy, bezpłatnego leczenia, jak również możliwości emigracji, przede wszystkim do Stanów Zjednoczonych, Kanady, Afryki Południowej i Australii. Do akcji przyjmowania Polaków przyłączyła się również Szwajcaria, do której przyjęto 1000 osób, zapewniając im tam mieszkanie, pracę i kurs języka. Ponadto raz w tygodniu nasza redakcja, nazywana »Polenredaktion«, nadawała program informacyjny słyszalny w całej Austrii. W tym okresie Polacy przybywający do Austrii, po zameldowaniu się w obozie dla uchodźców w miejscowości Traiskirchen, byli

światowej [w:] *Polska – Austria. Drogi porozumienia*, red. K.A. Kuczyński, A. Kozłowski, B. Miązek, Łódź 1999, s. 237–252.

<sup>43</sup> Wywiad nr 20, zob. aneks.

<sup>44</sup> „Kronen Zeitung”, 20 I 1982; 21 I 1982; 23 I 1982; 8 II 1982; 16 II 1982.

<sup>45</sup> „Kronen Zeitung”, 20 I 1982; „Die Presse”, 7 XII 1981, 8 XII 1981, 9 XII 1981, 10 XII 1981; 11 XII 1981; 16 XII 1981; 17 XII 1981; 18 XII 1981; 19 XII 1981; 22 XII 1981; 23 XII 1981; 8 I 1982.

rozsyłani po pensjonatach rozrzuconych na terenie całej Austrii. Dlatego też ważne było, żeby nasze informacje dotarły również do nich<sup>46</sup>.

W Austrii oprócz Polen-Hilfe w pomoc dla Polaków w okresie stanu wojennego angażowała się „Arbeitsgruppe Solidarität” Remberta Schleichera – półformalna grupa, na którą składali się Polacy i Austriacy. Organizowała ona transporty żywności do Polski, a także informowała austriacką prasę o sytuacji w PRL<sup>47</sup>.

We Włoszech, dokąd często pielgrzymowano, emigrantami zajmowali się głównie księża i organizacje kościelne. Liczni w Stolicy Apostolskiej polscy duchowni jeździli co niedzielę do miejsc noclegowych, w których byli zakwaterowani lub zatrzymali się Polacy, starając się im pomóc. Ks. Konrad Hejmo pisał w swych wspomnieniach o konkretnych przejawach wsparcia, jakiego Jan Paweł II udzielał wówczas rodakom we Włoszech: kiedy administracja obozów w Latinie i Kapui odmówiła przyjęcia grupy polskich emigrantów, papież opłacił tym osobom nocleg w Domu Pielgrzyma przy Sanktuarium Matki Bożej del Divino Amore w Rzymie<sup>48</sup>. Pod koniec dekady azylanci oczekujący na dalszą emigrację w obozach w Latinie czy Kapui spontanicznie zorganizowali Komitet Uchodźców Polskich, którego celem była pomoc przy załatwianiu formalności wyjazdowych do Australii, Nowej Zelandii i Kanady<sup>49</sup>. Ważnym miejscem spotkań komitetu była sala w kościele w Latinie.

W Szwecji pomoc dla polskich uchodźców i emigrantów „stanowojennych” organizował przede wszystkim wspomniany już Kongres Polaków w Szwecji. Podejmował on działania polityczne i lobbował w szwedzkim rządzie w sprawie zwiększenia liczby przyjmowanych uchodźców<sup>50</sup>. „Biuletyn Informacyjny”, wydawany w Sztokholmie w 1982 r., zamieścił w jednym z numerów informację, że kongresowi udało się namówić szwedzkie władze na przyjęcie 600 polskich uchodźców z obozu w Austrii<sup>51</sup>.

## W oczekiwaniu na wynik procedury

W czasie rozpatrywania wniosków azylanci mieszkali zazwyczaj w tymczasowych ośrodkach dla uchodźców, czyli wskazanych przez państwo mieszkaniach, hotelach czy pensjonatach. Niektórzy samodzielnie wynajmowali mieszkania, w gronie nowo poznanych polskich znajomych. Średnio najdłużej emigranci przebywali we włoskich ośrodkach recepcyjnych

<sup>46</sup> J. Motylewicz, *Konferencja: rola Polonii w uzyskaniu pomocy*, <http://www.jupiter-online.at/archiv/article.php?story=20091024185214984>, dostęp: 15 II 2015 r. Komitety Polen-Hilfe działały także w Niemczech, zob. B. Cöllen, B. Dudek, K. Ruchniewicz, *Polenilfe. Als Schmuggler für Polen unterwegs/Pomoc dla Polaki. Zostali przemytnikami dla Polaków*, Dresden–Wrocław 2011.

<sup>47</sup> Wywiad nr 25, zob. aneks.

<sup>48</sup> K. Hejmo, *Moje życie i mój krzyż. Nie lękam się prawdy. Rozmowa z ojcem Konradem Hejmo*, Warszawa 2008, s. 259. Powody odmowy przyjęcia emigrantów polskich w Latinie i Capui nie są mi bliżej znane. Prawdopodobnie jednak było to spowodowane po prostu przeludnieniem ośrodków.

<sup>49</sup> Wywiad nr 16, zob. aneks.

<sup>50</sup> Por. AIPN, 1585/3964, Informacja Departamentu I MSW na temat Kongresu Polaków w Szwecji [1982 r.], b.p.

<sup>51</sup> *Biuro Informacyjne Solidarność w Szwecji*, „Biuletyn Informacyjny” Biura Informacyjnego NSZZ „Solidarność” w Szwecji 1982, nr 16–17, s. 56.

w Latinie i Kapui. Jak zauważył jeden z rozmówców, który wyjechał do Włoch w 1987 r., w momentach największego przeludnienia pobyt w ośrodku trwał nawet kilka miesięcy. Dłużej niż miesiąc przebywał w barakach w Latinie także wspomniany Jacek Laszkiewicz.

Pośrednikiem pomiędzy emigrantami a ambasadami krajów prowadzących programy imigracyjne (USA, Kanady czy Australii) były m.in. Caritas, International Rescue Committee (Międzynarodowy Komitet Ratunkowy, IRC) czy Tolstoj Foundation. Organizacje te działały zarówno w Austrii, jak i we Włoszech. Oprócz nich emigrant mógł zgłosić się do lokalnych organizacji<sup>52</sup>. Procedury imigracyjne w nich były podobne. Okres oczekiwania zależał zarówno od tempa rozpatrywania wniosków w samej ambasadzie, jak i od liczby zainteresowanych. Średnio najdłużej czekano na wyjazd do Australii (od 6 miesięcy do roku). W organizacjach pośredniczących często byli zatrudniani Polacy, np. na stanowiskach tłumaczy. W Rzymie jedna z organizacji, Polsko-Amerykański Komitet Wspierania Imigracji (Polish American Immigration Relief Committee – PAIRC), zatrudniała dwoje polskich emigrantów – małżeństwo Zahorskich<sup>53</sup>.

Podczas pierwszych wywiadów przeprowadzanych przez policję, urzędników oraz organizacje pośredniczące – często przy udziale polskich tłumaczy – azylanci zobowiązani byli podać powód ubiegania się o azyl. Pytano ich również wówczas o posiadane umiejętności i kwalifikacje zawodowe oraz o kraj, do którego docelowo chcieliby wyemigrować. Jeśli ich zawodowe CV spełniało aktualne kryteria zapotrzebowania imigracyjnego danego kraju, kierowani byli na kolejne rozmowy z urzędnikami konsularnymi, np. w RPA pilnie poszukiwano inżynierów górnictwa do pracy w kopalniach<sup>54</sup>. Od momentu wypełnienia pierwszego wniosku imigracyjnego do takiej bardziej zaawansowanej rozmowy mijał co najmniej miesiąc. W wyznaczeniu terminu rozmowy w ambasadzie lub konsulacie pomagały uciekinierom wspomniane organizacje. Nie tylko pośredniczyły one między konsulami a azylantami, lecz także w niektórych przypadkach poszukiwały uchodźcom tzw. sponsorów – firm lub pracodawców zainteresowanych zatrudnieniem konkretnych robotników czy specjalistów<sup>55</sup>.

Okres oczekiwania na wynik procedury, a w szczególności na wynik przebiegu wywiadów, które były jej obowiązkowym elementem, stanowił przedmiot szczególnego zainteresowania Służby Bezpieczeństwa. W interpretacji SB działalność urzędników imigracyjnych miała charakter wywiadowczy i była nastawiona na zdobycie informacji dotyczących rozmieszczenia jednostek wojskowych i sytuacji gospodarczej w PRL. Nie ulega wątpliwości, że w obozach przebywali informatorzy SB, którzy po powrocie do kraju szczegółowo relacjonowali rozmowy z pracownikami urzędów i ambasad. Informowali oni nie tylko

<sup>52</sup> AIPN, 01521/2085, Zdzisław Szalaj, *Wywiadowca infiltracja uczestników międzynarodowego ruchu osobowego w obozach i ośrodkach dla uchodźców na terenie krajów kapitalistycznych* (praca magisterska), Warszawa, 1988 r., b.p. (s. 40). Zob. też AIPN, 01211/72.

<sup>53</sup> AIPN, 01521/2085, Zdzisław Szalaj, *Wywiadowca infiltracja uczestników międzynarodowego ruchu osobowego w obozach i ośrodkach dla uchodźców na terenie krajów kapitalistycznych* (praca magisterska), Warszawa, 1988 r., b.p.

<sup>54</sup> Wywiad nr 27, zob. aneks.

<sup>55</sup> AIPN, 01211/72, Materiały operacyjne Departamentu III MSW dotyczące obozów dla uchodźców z Polski w miejscowościach Latina, Capua i Padriciano we Włoszech [1981–1988], k. 1–109.

o treści pytań stawianych podczas przesłuchań i danych konkretnych osób, lecz także o dokładnym rozkładzie pomieszczeń i baraków w obozie. Tajni współpracownicy MSW donosili, że polskich petentów pytano o doświadczenie zawodowe, umiejętności, relacje rodzinne, a także – w zależności od indywidualnej sytuacji politycznej – o związki z partią lub opozycją<sup>56</sup>. Wśród informatorów znalazły się też osoby, które po rezygnacji z emigracji i po powrocie do Polski były zapraszane na przesłuchanie.

W czasie oczekiwania na wynik procedury emigranci mieli zapewnione lokum oraz skromne wyżywienie. Zdecydowanie najlepsze warunki spośród trzech analizowanych państw oferowała Szwecja. W pozostałych większość oczekujących podejmowała dorywcze prace. Niektórzy pracowali legalnie, wystarawszy się o zezwolenia, inni korzystali z możliwości zarobku na czarno i najmowali się u lokalnych przedsiębiorców lub przy różnych pracach remontowych. W Wiedniu wielu imigrantów (z różnych krajów) zatrudniała agencja reklamowa Feibra, przede wszystkim do roznoszenia ulotek. Firma nie płaciła dużo, ale były to wystarczające kwoty dla osób oczekujących na status uchodźcy, które miały zapewnione mieszkanie, a często także wyżywienie<sup>57</sup>. Osoby, które zostały zakwaterowane w jednym z pensjonatów w Alpach, nie miały wielkiego wyboru. Najczęściej podejmowaną przez nie pracą było winobranie. We Włoszech mężczyźni przeważnie przyjmowali pracę tymczasową na budowach, w gastronomii lub w winnicach i ogrodach okolicznych producentów żywności. Kobiety zatrudniały się jako sprzątaczkі. Jak pisze Jacek Laszkiewicz, każdego dnia przy ulicy biegnącej wzdłuż muru ośrodka w Latynie ustawiało się od 20 do 30 mężczyzn, oczekujących na propozycję pracy, wysuniętą przez wychylającego się z samochodu Włocha<sup>58</sup>. Podobnych miejsc, swoistych targów pracy – tzw. stójek – było w Rzymie i w innych europejskich miastach więcej. Zdobyć i utrzymać zatrudnienie nastręczało Polakom sporo trudności ze względu na brak znajomości języka włoskiego, której nie brakowało innym mieszkańcom obozu, takim jak Albańczycy<sup>59</sup>. We Włoszech, jak pisze Karolina Golemo, do dzisiaj funkcjonuje stereotyp Polaka myjącego szyby samochodów na parkingach i skrzyżowaniach. Określenie „Polacco lavavetri” („Polak myjący szyby”) padło także w moich rozmowach z polskimi imigrantami w tym kraju<sup>60</sup>.

Surowe warunki i stłoczenie wielu bardzo odmiennych ludzi na małym terenie często prowadziło do konfliktów. Jak podkreśla jeden z byłych mieszkańców Traiskirchen, „koszary nie są zresztą niczym wesołym, to były ciemne, ceglane mury, nic, w czym chciałoby się funkcjonować. Jeżeli spojrzysz pani na mury Szpitala Praskiego [w Warszawie – M.W.], to są właśnie takie warunki. Często zdarzały się tam jakieś odgłosy nawet strzałów, jakieś walki pomiędzy tymi ludźmi, bo to było tak, że uciekali do Austrii i ci, którzy mieli dosyć

<sup>56</sup> *Ibidem*, k. 1–109. Zob. też: AIPN, 02946/79, t. 5, Uchodźcy z PRL. Informacje, wykazy, regulamin; AIPN Ka, 018/33, Informacje o obozach przejściowych dla uchodźców i ośrodkach indagacji na terenie RFN, Austrii i Włoch, 1974–1980, *passim*.

<sup>57</sup> Wywiad nr 3, zob. aneks; J. Horodecki, *Ojczyzna kołem się toczy...*, s. 86.

<sup>58</sup> J. Laszkiewicz, *333 days...*, s. 18.

<sup>59</sup> *Ibidem*, s. 39.

<sup>60</sup> K. Golemo, *Obraz Polski i Polaków we Włoszech...*, s. 127; wywiad nr 15, zob. aneks.

komunizmu, i ci, którzy za komunizm gotowi byli oddać życie<sup>61</sup>. Na początku 1982 r. wzmianki o bójkach w obozie w Traiskirchen można było znaleźć w „Kronen Zeitung”<sup>62</sup>.

We wspomnieniach z ośrodków przewija się także problem nadużywania alkoholu przez azylantów oczekujących na wynik procedury. Otwarcie mówili o nim dawni mieszkańcy Traiskirchen i Latiny. Niewielka dieta, jaką w pierwszych tygodniach otrzymywali, w połączeniu z dorywczo zarobionymi pieniędzmi, pozwalała im na zakup taniego wina i całodzienne picie. Pomocą uzależnionym zajmowali się przede wszystkim księża i organizacje przykościelne. Jeden z moich rozmówców wspominał, że właśnie dzięki opiece duszpasterskiej na terenie obozu uniknął alkoholizmu: „dużo ludzi, 35 osób z tych moich kolegów, których znałem, którzy też mieli wielkie nadzieje, to niestety na tamten świat poszli. Umarli z picia [...]. Był taki moment niestety, ja też zaczynałem to wino pić i już nawet nie wiedziałem, co robić. Był jednak taki ksiądz Andrzej [...], zacząłem odmawiać koronkę do Miłosierdzia Bożego co dzień, co dzień, co dzień i Pan Jezus pomógł”<sup>63</sup>. Problem alkoholizmu do dzisiaj istnieje w świadomości członków Polonii we Włoszech. Jest zresztą nadal widoczny, choć niestety wielu emigrantów lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, których w szczególności dotyczył, już nie żyje. Wątki te porusza Karolina Golemo we wspomnianej książce o postrzeganiu Polski i Polaków przez Włochów. Pojawiają się one także w wypowiedziach moich rozmówców<sup>64</sup>.

Nie wszystkim udało się wyjechać z Europy do Ameryki czy Australii. Niektórzy, nie otrzymawszy wizy w obliczu negatywnie rozpatrzonego wniosku imigracyjnego, byli zmuszeni wrócić do Polski. Niektórzy odnaleźli się w danym europejskim państwie i tam zbudowali nowe życie. Część popadła w nałóg alkoholowy i zmarła przedwcześnie. Jeszcze inni, tak jak jeden z przywoływanych rozmówców, przez ponad dwadzieścia lat nie zdobyli stabilnej pracy i planują wrócić do Polski. W przypadku tego emigranta wielokrotne przerwy w zatrudnieniu i niskie zarobki spowodowały, że na starość nie otrzyma on emerytury i będzie zależny od zasiłków i pomocy rodziny. Zapytany o swój stosunek do emigracji, nie potrafił udzielić jednoznacznej odpowiedzi.

## Podsumowanie

Liberalna polityka paszportowa stosowana przez władze PRL na początku i w drugiej połowie lat osiemdziesiątych stała się jedną z metod rozładowywania napięć społecznych. W perspektywie całej dekady doprowadziła do prawdziwej rewolucji: między 1980 a 1989 r. kraj długotrwale opuściło ponad milion osób<sup>65</sup>. Zdobyły one doświadczenie, które znacząco wpłynęło na ich późniejsze życie i postrzeganie swojego miejsca w Polsce, Europie i na świecie. Jednym z elementów tego doświadczenia było przyznanie statusu uchodźcy politycznego lub tymczasowego azylanta, poprzedzone pobytem w obozie dla cudzoziemców.

<sup>61</sup> Wywiad nr 3, zob. aneks.

<sup>62</sup> „Kronen Zeitung”, 7 III 1982.

<sup>63</sup> Wywiad nr 18, zob. aneks.

<sup>64</sup> K. Golemo, *Obraz Polski i Polaków we Włoszech...*, s. 124; relacje zebrane przez autorkę zob. aneks.

<sup>65</sup> M. Okólski, *Migracje zagraniczne w Polsce...*, s. 35.



O ile w latach 1981–1983 status polskich emigrantów jako uchodźców politycznych rzadko budził wątpliwości, o tyle pod koniec dekady nazywanie Polaków uchodźcami niezmiernie rzadko przystawało do definicji uchodźcy z konwencji genewskiej, a także do strategii imigracyjnych poszczególnych krajów. Niezależnie jednak od okresu większość wyjeżdżających z PRL Polaków w latach osiemdziesiątych nie była bezpośrednio narażona na szkany polityczne, czuła się natomiast skazana na życie w kraju, który nie dawał im możliwości rozwoju zawodowego, konsumpcji materialnej czy swobody wyrażania myśli. Osoby wspominające tamten czas narzekają przede wszystkim na „duszną atmosferę”, brak perspektyw i wszechobecną szarość i nędzę. Do wyjazdu motywowała je chęć poprawy warunków życia, wyrwania się z określonych z góry relacji czy to w pracy, czy w rodzinie – słowem ucieczka do „wolności”.

Pobyt w ośrodku dla uchodźców nie należał do przyjemnych, stanowił jednak dla wielu migrantów z Polski magnes, bez którego być może w ogóle nie zdecydowaliby się wyjechać. Informacja o możliwości legalizacji pobytu na Zachodzie przez zarejestrowanie się w obozie przejściowym rozeszła się w Polsce pocztą pantoflową bardzo szybko. Dla osób, które nie miały za granicą znajomych lub rodziny, była to jedyna strategia migracyjna. Warunki w poszczególnych krajach różniły się, co z pewnością przekładało się na późniejszy sukces. Na więcej mógł liczyć uciekinier w Szwecji, mniejszą pomoc „na starcie” otrzymywano we Włoszech. Niemniej sama instytucja ośrodka dla uchodźców odegrała w procesie adaptacji Polaków na emigracji ogromną rolę. Objęcie polskich uciekinierów procedurą azylanką przez wszystkie zachodnie kraje europejskie – w tym Austrię, Szwecję i Włochy – sprawiło, że tysiące osób otrzymało nie tylko tymczasowe miejsce zamieszkania, lecz także wsparcie materialne w pierwszych tygodniach pobytu w nowym kraju i pomoc w zaadaptowaniu się lub staraniu o dalszą migrację. Większość skorzystała z tego ostatniego i wyemigrowała do mitycznej Ameryki lub odnalazła się w jednym z państw Europy Zachodniej.

### Aneks. Wykaz rozmówców i informatorów

Lp.	Płeć	Wykształcenie	Obecne miejsce zamieszkania	Rok wyjazdu
1.	M	wyższe	Gdańsk	1986
2.	K	wyższe	Londyn	1980
3.	M	wyższe	Poznań	1981
4.	M	wyższe	Sztokholm	1983
5.	M	wyższe	Sztokholm	1981
6.	K	średnie	Sztokholm	1989
7.	M	wyższe	Sztokholm	1971
8.	M	wyższe	Sztokholm	1981
9.	K	wyższe	Sztokholm	2004
10.	M	wyższe	Warszawa	1981
11.	M	średnie	Sztokholm	1983

Lp.	Płeć	Wykształcenie	Obecne miejsce zamieszkania	Rok wyjazdu
12.	K	wyższe	Warszawa	1982
13.	M	wyższe	Rzym	1984
14.	M	wyższe	Rzym	lata siedemdziesiąte
15.	K	wyższe	Rzym	1980
16.	M	średnie zawodowe	Latina	1987
17.	K	wyższe	Latina	1986
18.	M	średnie zawodowe	Radzyń Podlaski	1988
19.	M	wyższe	Wiedeń	1982
20.	K	wyższe	Wiedeń	1981
21.	M	wyższe niepełne	Wiedeń	1982
22.	K	wyższe	Wiedeń	1989
23.	K	średnie	Wiedeń	1981
24.	K	wyższe	Wiedeń	1979
25.	K	wyższe niepełne	Wiedeń	1974
26.	K	średnie	Wiedeń	1986
27.	M	średnie zawodowe	Wiedeń	1981
28.	M	średnie	Wiedeń	1986
29.	K	wyższe muzyczne	Wiedeń	1981
30.	K	średnie ekonomiczne	Wiedeń	1981
31.	M	wyższe politechniczne	Wiedeń	1981
32.	M	wyższe politechniczne	Wiedeń	lata sześćdziesiąte
33.	K	wyższe	Wiedeń	1981
34.	K	wyższe	Wiedeń	1978
35.	K	wyższe	Linz	1979
36.	M	średnie techniczne	Linz	1981
37.	M	wyższe	Wiedeń	1975
38.	K	wyższe	Wiedeń	lata sześćdziesiąte
39.	M	średnie niepełne	Wiedeń	1981
40.	M	wyższe	Wiedeń	1976
41.	K	wyższe	Wiedeń	1988
42.	K	wyższe	Wiedeń	1989
43.	M	wyższe	Linninge	1976
44.	K	zawodowe	Skogas	1975
45.	M	zawodowe	Skogas	1982
46.	K	wyższe	Skogas	1982
47.	K	wyższe	Sztokholm	1984
48.	M	zawodowe	Sztokholm	1984

Lp.	Płeć	Wykształcenie	Obecne miejsce zamieszkania	Rok wyjazdu
49.	M	wyższe	Sztokholm	lata osiemdziesiąte
50.	K	b.d.	Sztokholm	1982
51.	M	zawodowe	Sztokholm	1980

## Bibliografia

### ŹRÓDŁA

#### Źródła archiwalne

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

#### Źródła drukowane, wspomnienia

Dziennik Ustaw RP, 1991.

Hejmo K., *Moje życie i mój krzyż. Nie lękam się prawdy. Rozmowa z ojcem Konradem Hejmo*, Warszawa 2008.

Horodecki J., *Ojczyzna kołem się toczy*, Wiedeń 1994.

Laszkiewicz J., *333 days. Personal memoire from a refugee camp*, Bloomington 2012.

Szutkiewicz J., *Biało-czerwone goździki i WRONa. Wspomnienia żony internowanego*, Toruń 2010.

#### Źródła wywołane

Relacje zebrane przez autorkę (zob. aneksy).

#### Prasa

„Biuletyn Informacyjny” Biura Informacyjnego NSZZ „Solidarność” w Szwecji, 1982

„Die Presse”, 1981, 1982

„Kronen Zeitung”, 1982

### OPRACOWANIA

Artner L., *Quo vadis Polonia? Die migration aus Polen und die Polonia in Österreich*, Salzburg 2009.

Brycht A., *Azyl polityczny. Opowieść reporterska (część pierwsza)*, Łódź 1989.

Cieślińska B., *Emigracja z Polski do Włoch pod koniec lat osiemdziesiątych*, „Przegląd Polonijny” 1992, z. 3.

Cisek J., *Polish Refugees and the Polish American Immigration and Relief Committee*, Jefferson 2006.

Cöllén B., Dudek B., Ruchniewicz K., *Polenhilfe. Als Schmuggler für Polen unterwegs/Pomoc dla Polski. Zostali przemytnikami dla Polaków*, Dresden–Wrocław 2011.

Golemo K., *Obraz Polski i Polaków we Włoszech. Poglądy, oceny, opinie*, Kraków 2010.

Grzymała-Kazłowska A., Łoziński S., *Problemy integracji imigrantów. Koncepcje, badania, polityki*, Warszawa 2008.

Kucharski W.S., *Stowarzyszenia polskie w Wiedniu po II wojnie światowej [w:] Polska – Austria. Drogi Porozumienia*, red. K.A. Kuczyński, A. Kozłowski, B. Miązek, Łódź 1999.

- Migracje polityczne XX wieku*, red. J.E. Zamojski, Warszawa 2000 („Migracje i Społeczeństwo”, t. 4).
- Nowak E., Bernacka R.E., Riedel R., *Integracja polityczna Polaków w Austrii*, Wiedeń 2012.
- Okólski M., *Migracje zagraniczne w Polsce w latach 1980–1989. Zarys problematyki badawczej*, „Studia Demograficzne” 1994, nr 3.
- Paradowska K., *Organizacje polonijne i polsko-włoskie we Włoszech w latach 1945–1987*, „Przegląd Polonijny” 1990, z. 2.
- Pleskot P., *Solidarność na Antypodach. Inicjatywy solidarnościowe polskiej diaspory w Australii (1980–1989)*, Warszawa 2014.
- Polacy w Szwecji po II wojnie światowej. Materiały sympozjum, Sztokholm, luty 1989*, Sztokholm 1992.
- Puchinger G., *Vom Kadettenschule zum Flüchtlingslager. Die k. u. k. Artillerie-Schule in Traiskirchen und ihre Verwendung nach dem Zusammenbruch der Monarchie*, Traiskirchen 1991.
- Sakson B., *Wpływ „niewidzialnych” migracji zagranicznych lat osiemdziesiątych na struktury demograficzne Polski*, Warszawa 2002.
- Slany K., *Ruchy migracyjne w krajach Europy Środkowo-Wschodniej od początku lat pięćdziesiątych do drugiej połowy lat osiemdziesiątych*, „Studia Demograficzne” 1994, nr 1/2.
- Slany K., *Współczesne emigracje z krajów Europy Środkowo-Wschodniej do głównych krajów emigracji kontynentalnej i zamorskiej. Część III*, „Przegląd Polonijny” 1994, z. 1.
- Stola D., *Emigracja pomarcowa*, „Prace Migracyjne” 2000, nr 34.
- Stola D., *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010.

#### MATERIAŁY INTERNETOWE

- Kudla E., *Strajk w KWK XXX-lecia PRL, 1980*, spisał A. Kamiński, [http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=L00039\\_Ewald\\_Kudla](http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=L00039_Ewald_Kudla), dostęp: 22 XII 2015 r.
- Motylewicz J., *Konferencja: rola Polonii w uzyskaniu pomocy*, <http://www.jupiter-online.at/archiv/article.php?story=20091024185214984>, dostęp: 15 II 2015 r.

### ***Refugee camp as a stop on the road to emigration of Poles in 1980s as illustrated by Austria, Italy and Sweden***

*From the late 1970s, more and more people left the Polish People's Republic and went to the West. When the martial law was imposed, about 150,000 Polish citizens stayed in capitalist countries. The vast majority remained abroad and joined the Polish diaspora in such European countries as West Germany, France, Austria, and Sweden. Under international law, these emigrants could apply for political refugee status, and they took advantage of that right not only during martial law but also later on. While awaiting the decision on their political refugee status, they stayed at transit camps. Though Polish emigrants had been familiar with them before, they were part of the migration strategy as late as the 1980s. According to that strategy, the fugitives went to camps in Austria and Italy to find protection and opportunity for further emigration, in most cases, overseas – to the USA, Canada, or Australia. Such a procedure was experienced by several hundred thousand Poles. The article describes refugees' stay in camps in Austria, Sweden and Italy – three countries seen as intermediate stops for Polish emigrants of the 1980s.*